

Publiczna szkoła Powozeczna
w Dobrowie koło Kielc

Moje wspomnienia zbrodni niemieckich.
 Wojna rozpoczęła się w roku 1939.
 Niemcy napadli na Polskę w 1939 roku
 1. września. W piątek wystartowały samoloty
 niemieckie na Polskę, aby bombardować.
 W sobotę spuścili w Polsce w różnych punktach
 desanty mające na celu dokonanie dzieła
 nieczyny i zniszczenia. Samoloty niemieckie rzuciły
 przez tego różne zabawki wybuchające
 dla dzieci i dorosłych. Wszystko to w tym
 celu, ażeby się robił rozruch wewnętrzny.
 W niedzielę ludzie uciekli z miast na wieś.
 Wojsko obstawiało pobliski las. W poniedziałek
 rano pakowało się masą wojsko polskie
 i ludzie cywilni z Kielc ku Warszawie. My
 jechaliśmy do lasu. Byliśmy już w lesie,
 to chcieli nas wrócić do domu. Do drzewoch
 były porażane druty telefoniczne i
 radiowe. Żołnierze byli głodni, więc prosili nas
 się mleka i my im daliśmy. Przejechaliśmy
 do lasu i tam rozłożyliśmy się. Krowy
 uwiązane były przy drzewie i tak siedzieliśmy
 przez cały dzień. Potem nadostał noc i
 zaczęły grać karabiny niemieckie polskiej
 piechoty. Trzy zapalające niemieckie kule upadły

red nami, może jakieś dwieście metrów.
 yliśmy w lesie dwie noce. W środę rano przy-
 chaliśmy do domu. Domu nie było, tylko
 piot. Zostało tylko trochę płotu. Ksiemey
 dy wsi, to nie mówili nam nic. Potem
 piero, może za rok, sięgali dwie kontygenty
 yłta i swini, zbiora, owiec. Kłosekowali i
 ie kłozali sprzedawać i zabijali. Swini nie
 azali zabijali, Gdy kto zabił swinię,
 i sedit do więzienia. Potem ludzki pospisywali
 brali do ksiemey dla ciężkich prac.
 kto nie miał mleka i nie nosił do
 merami, albo nie dał kontygentu uszytkiego,
 o go zabierali do Oświęcimia. W naszej wsi zginęło
 woro ludzi. W naszym lesie rozstrzelali chyba dwa, czy
 trzy samochody załadunkowe polskich. Przez tę naszą noc,
 trzy kilowej leży nasza wś, to ksiemey przewieźli chyba
 wadziescia samochodów załadunkowych na rozstrzelanie.
 rozstrzelili ich za Długą Kłisniówką, od mojej wioski 5 km.
 o placu świętego Wojciecha w Kłisniach też rozstrzelali
 kilka nasich załadunkowych. Powiedzieli mi, że jeden chłopiec
 awierzył ojca, gdy ich wyprowadzili pod mur z
 awiazanymi oczami. Wszystkim kazali pokłechać twarz
 o muru. A chłopiec tam się młot. Ciąta te kazali pochować
 z spólnym doł i kazali zawożać ziemię. Ale
 dotychczas jeszcze są znaki mordercy i krwi nieszczęśliwych
 na tym murze.

Hundera Irena Kł. V